

Marek Zagańczyk: Pielęgnowanie kultury – o pracy twórczej Pawła Hertza

Hertz wierzył, że istnieje wspólna europejska tradycja, pewien zespół tekstów i wartości, o które trzeba dbać. Nie jest przypadkiem, że tłumaczył „Opowieści chasydów” Martina Bubera i „Gesta Romanorum”. W swoich lekturach był niesłychanie wybredny, ale jak mało kto potrafił zdawać sprawę z tego, co przeczytał, co przemyślał. Jego wizja kultury była daleka od jakichkolwiek mód intelektualnych. On naprawdę „patrzył się inaczej” – mówi Marek Zagańczyk w rozmowie z Natalią Szerszeń w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Paweł Hertz. Ogrodnik kultury”.

Natalia Szerszeń (Teologia Polityczna): Dorobek twórczy Pawła Hertza jest imponujący – był poetą, wybitnym tłumaczem z języka z francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego, ponadto też edytorem, autorem niezwykle rozległej antologii poezji XIX-wiecznej, badaczem i historykiem literatury. Gdzie można upatrywać motywacji dla tak zróżnicowanej i szeroko zakrojonej działalności na rzecz kultury?

Marek Zagańczyk, („Zeszyty Literackie”): Paweł Hertz lubił powtarzać, że „kultura jest uprawą, jest jak działanie rolnika czy ogrodnika, który stale musi dbać o rzeczy sobie poddane”. To jest obowiązek. Często obowiązek przyjemny. Hertz miał poczucie służby. Należy, podkreślał, dbać o to, co zostało nam powierzone i dodawać

tylko to, co może nas wzmocnić. Warto w tym celu być otwartym na świat, ciekawym rzeczy przychodzących skądinąd, ale za każdym razem starać się właściwie je przyswoić, zaszczepić na polskim gruncie.

*Miał wielki słuch językowy,
wiedział, że tłumacz działa
między językami, ale także
między światami, czasami
bardzo od siebie odległymi*

Hertz wierzył, że istnieje wspólna europejska tradycja, pewien zespół tekstów i wartości, o które trzeba dbać. Nie jest przypadkiem, że

tłumaczył „Opowieści chasydów” Martina Bubera i „Gesta Romanorum”. W swoich lekturach był niesłychanie wybredny, ale jak mało kto potrafił zdawać sprawę z tego, co przeczytał, co przemyślał. Jego wizja kultury była daleka od jakichkolwiek mód intelektualnych. On naprawdę „patrzył się inaczej”. Miał wiele talentów, wiele pól doskonałości, które uprawiał z godną podziwu pracowitością. Był wybitnym poetą, ale w pewnej chwili uznał, że nie będzie pisał wierszy. Był tłumaczem obdarzonym wiedzą i wrażliwością, ale nie przekładał wszystkiego, miał swój plan translatorski i konsekwentnie się go trzymał. Czasami jednak dawał się przekonać i wtedy otrzymywaliśmy książki tak niezwykle, jak choćby wybór szkiców Hugo von Hofmannsthal. Miał wielki słuch językowy, wiedział, że tłumacz działa między językami, ale także między światami, czasami bardzo od siebie odległymi. I te światy wypełnione są przedmiotami, które trzeba odpowiednio nazwać, zgodnie z duchem epoki, w której powstały, że ludzie w każdym czasie mówili i wyglądali nieco inaczej, ale polszczyzna jest na tyle bogata, aby oddać to różnicowanie. Proust w tłumaczeniu Hertza jest wzorem tego, jak mógłby wyglądać doskonały przekład francuskiego arcydzieła.

Jak Paweł Hertz rozumiał pojęcie tradycji? Jaka była mu najbliższa (czy można w ogóle na takie pytanie odpowiedzieć jednoznacznie)?

Myślę, że Hertz wiedział, co w kulturze europejskiej zasługuje na szacunek. Miał poczucie hierarchii. Z ogromnego zasobu dzieł sztuki wybierał te, które wydawały mu się najwartościowsze, sprawdzone i starał się dołączać do nich rzeczy wyrosłe z tego samego pnia. Wiedział, że trzeba stale przypominać o tym, co już kiedyś powstało, ożywiać dawne, w przeszłości szukać pomocy dla tego, co istnieje dzisiaj i co może pojawić się za jakiś czas. Miał świadomość różnorodności europejskiego dorobku i tę wielowątkowość cenił sobie szczególnie. Podziwiał zarówno to, co pochodziło z „domu” i to, co przychodziło ze „świata”, byle tylko były w tym odpowiednie „miary i wagi”. Ale najpewniej czuł się w ramach „domeny polskiej”, to był ten najważniejszy teren jego dociekań. Tu jego zasługi są ogromne. Dzięki pracy pamięci dbał o zachowanie ciągłości polskiej kultury, nieustannie przypominał o ludziach, dziełach i pojęciach niesłusznie zapomnianych. Józef Czapski charakteryzując Pawła Hertza, przytacza opowieść o pewnym rosyjskim pisarzu emigracyjnym, który w bibliotekach szuka przede wszystkim pisarzy zapomnianych, drugorzędnych, bo wzruszają go te głosy, których już nikt inny nie słyszy, bo jak wyznaje „bracia franciszkanie z czasów św. Franciszka zbierali na drogach strzępy tekstów pisanych z ksiąg zniszczonych przez wojny, nawet kiedy to było kilka liter, bo te strzępy były święte — bo z tych liter można było przecie ułożyć słowo Jezus”. „Ty — kontynuuje Czapski — jesteś teraz taki brat franciszkanin naszych czasów, który z tych słów i liter układa słowo «wieczność»”.

Czym był Hertzowski projekt lektury sprzężonej?

Hertz czytał wyłącznie dla przyjemności, suwerennie, ze świadomością, że jest to cenna umiejętność, którą trzeba w sobie rozwijać

Nie wiem, czy właściwie umiem odpowiedzieć na to pytanie? Czy dobrze je rozumiem? Ale wiem jedno, Hertz czytał wyłącznie dla przyjemności,

suwerennie, ze świadomością, że jest to cenna umiejętność, którą trzeba w sobie rozwijać. Że czytanie poprzedza pisanie i może jest od pisania właściwie ważniejsze, że nie jest to dar dany dawno, raz na zawsze. Że książki sprawdzamy w życiu. Hertz mówił wieloma językami, swobodnie czuł się w świecie wszystkich wielkich literatur europejskich. Ale czytał je, jak jeden wspólny tekst, pozwalający lepiej zrozumieć świat.

Jakie strategie interpretacyjne przyjmował Paweł Hertz w stosunku do dzieł literackich? Jak ustosunkowywał się w swojej pracy do dotychczasowych tradycji interpretacyjnych? Z jakim przyjęciem spotykały się jego propozycje?

Nie sądzę, aby Paweł Hertz kiedykolwiek myślał o strategiach interpretacyjnych. Właściwie nie teoretyzował. We wszystkim o czym pisał i myślał ciekawił go konkret. Cenił jasność i wzniosłą prostotę. Potrafił mówić bez zbędnych komplikacji o sprawach wyjątkowo złożonych. Starał się wydobywać z omawianych tekstów to, co w nich

*Miał dar zachwytu i słuch na
to, co piękne i ważne,
niezależnie od tego, kiedy to
coś powstało i czy jego
autorem jest twórca uznany
czy zapomniany*

brzmiało dla niego
najsilniej, pamiętał o
wskazaniach
formułowanych
przez pisarzy, którzy
byli przed nim. Miał
dar zachwytu i słuch
na to, co piękne i
ważne, niezależnie
od tego, kiedy to coś

powstało i czy jego autorem jest twórca uznany czy zapomniany. Razem z Władysławem Kopalińskim stworzył *Księgę cytatów literatury polskiej*, rzecz nie do przecenienia, skarbiec słów i myśli oddanych po polsku najlepiej. Hertz nie zawsze był właściwie rozumiany. Szczególnie gdy mówił o związku między tym, co ludowe, narodowe i powszechne. Innych dziwiło, że z jednakowym podziwem czytał wiersze Miłosza i Konopnickiej. Ale taki był jego świat, z równoprawnym miejscem dla wszystkiego, co kochał.

Jaka wizja literatury, a nawet zapytajmy szerzej – kultury XIX wieku wyłania się z prac Pawła Hertza? Jako autor „Zbioru poetów polskich XIX wieku”, edycji listów Zygmunta Krasieńskiego oraz autorskich książek, takich jak „Glosy do «Kordiana»” czy „Portret Słowackiego” przyczynił się wybitnie do ukształtowania obrazu tego okresu.

Wiek XIX był w pracach Hertza czasem i tematem wyróżnionym. To w nim czuł się najlepiej. Ciekawiła go jego historia i literatura, dzieje Polski na tle wielkich imperiów europejskich. W XIX stuleciu szukał lekcji, jak być Polakiem i Europejczykiem, Żydem i katolikiem, jak być

niepodległym wewnątrz, świadomym praw, które rządzą grą tego świata. Wszystko, co pozostawił jest tego świadectwem. W pewnym sensie żyjąc w wieku XX ciągle mieszkał w poprzednim stuleciu. Czytał wielkich i mniejszych poetów polskich i odnajdywał u nich te słowa najważniejsze składane dla Polaków, ale szukał także wskazań równie istotnych, choć bardziej prywatnych kierowanych do każdego z nas z osobna, jak w Mickiewiczowskim wierszu „o ojczyźnie myśli mojej” czy u Słowackiego, gdy „pod okiem pamięci” trzeba „godziną myśli w przeszłość wrócić”.

Z Markiem Zagańczykiem rozmawiała Natalia Szerszeń